

## **Bustaksówka - cykl**

### **Afera z bustaksówką. PFRON żąda wyjaśnień (19.07.2023)**

*Starosta Iwona Brzozowska i wójt Dariusz Straus muszą się wytłumaczyć z wożenia radnej Bronisławy Pawlak gminnym busem przeznaczonym do przewozu dzieci z niepełnosprawnościami do szkół. Sprawę odkryliśmy i opisaliśmy na naszych łamach na przełomie czerwca i lipca.*

Dziś sala obrad w Urzędzie Gminy w Siedlisku przypomina sądową. Z jednej strony, niczym prokuratorzy, siedzą seniorzy (czytali nasz artykuł), a z drugiej radne należące do komisji skarg, w tym Bronisława Pawlak (niczym oskarżona) – radna z obozu wójta. Nie ma Dariusza Strausa, wójta gminy Siedlisko i Marii Miśkiewicz, gminnej sekretarz, na którą mieszkańcy mówią sekretarzyca. Seniorzy posadziliby ich najchętniej na ławie oskarżonych, obok radnej Pawlak, bohaterki afery, którą nagłośniliśmy dwa tygodnie temu. Ta afera może mieć poważne konsekwencje.

### **Dowód**

Straus ma po swojej stronie większość radnych - startowali z jego komitetu i zawsze głosują po jego myśli. Dwa tygodnie temu od tych radnych dostał absolutorium i z tej okazji urządził dla nich raut. Organizowanie takich imprez ma w gminie Siedlisko tradycję. W przeszłości Straus zapraszał swoich radnych na pizzę. A w 2018 roku, w dzień wyborów samorządowych, zorganizował raut w urzędzie gminy, przy pizzy i literatkach, mimo że na parterze liczono przecież głosy.

Dwa tygodnie temu, po raucie z okazji absolutorium, ludzie wójta niczym darmową taksówką odwożeni byli gminnym busem kupionym za pieniądze pozyskane z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Za kierownicą siedział mąż sekretarzynie Miśkiewicz, choć przecież nie on jest zatrudniony przez gminę jako kierowca tego busa.

Jeden z mieszkańców (woli bez nazwiska, bo boi się zemsty wójta) nagrał z ukrycia film telefonem i zrobił zdjęcia. Widać, jak mąż Miśkiewicz wiezie radną Pawlak gminnym busem z imprezy wójta do domu. Zatrzymują się przy markecie. Radna truchta uśmiechnięta do sklepu. Po chwili wraca, wsiada do busa i wieziona jest w stronę wsi Borowiec, w której mieszka.

Ten mieszkaniec ma chorych rodziców. - Panie kochany, jak zobaczyłem, że bus wozi ludzi wójta, to tak mnie coś w sercu zakuło - mówi. - Jeśli wójt traktowałby ludzi jednakowo, a nie wybiórczo, to pewnie nie wyjąłbym telefonu i nie zrobiłbym tych zdjęć i filmu. Mamę mam pod tlenoterapią, a

tata nie chodzi z powodu przykurczy. Zajmuję się rodzicami dzień i noc. Dziś zasnąłem o piątej rano, bo mama mi gorączkowała. I my nie możemy liczyć na takie przywileje ze strony wójta. Na nic nie możemy liczyć.

## **Przesłuchanie**

Seniorzy, którzy przyszli dziś na posiedzenie komisji skarg, od kilku lat patrzą na ręce wójta, sekretarzynie i radnych. Punktują nieprawidłowości, zadają niewygodne pytania. Walczą o to, żeby w gminie Siedlisko przestrzegano prawa. Przeczytali artykuł w gazecie. Zobaczyli zdjęcia i film. I wtedy coś w nich pękło. - No bo jak to? - pytają zdenerwowani. - Koledzy wójta i jego radni wożeni są gminnym busem niczym darmową taksówką, dostają od wójta przywileje, a pozostałym mieszkańcom należy się figa z makiem?

- Kto wyraził zgodę na to, żeby osoba nieupoważniona mogła mieć w dyspozycji ten samochód? Na czyje polecenie zostało to zrobione? - pyta Jolanta Mokwińska. - Jestem emerytką, zaangażowaną demokratką, oportunistką od urodzenia, której nie podobają się rządy w gminie Siedlisko – mówi sama o sobie. Wbija wzrok w radną Pawlak. - Przecież tym busem można wozić wyłącznie dzieci z niepełnosprawnościami! - przypomina. A radna robi wielkie oczy. - Mówicie, że ten bus jest tylko dla dzieci niepełnosprawnych, a dla osób starszych już nie? - odpowiada zdziwiona (w październiku Pawlak skończy 72 lata).

- Bus powinien wozić dzieci z niepełnosprawnościami do szkół! - próbuje uświadomić Mokwińska.  
- Teraz są wakacje, szkoły nie ma – odgryza się Pawlak. - Gdy osoba niepełnosprawna źle się czuje i potrzebuje dojechać do jakiegoś punktu, to nie ma prawa? - pyta po chwili (podkreślmy raz jeszcze - radna poczuła się źle na imprezie wójta, a mówiąc "punkt" na myśli ma sklep i dom).

- Nie ma takiego prawa! - włącza się Władysława Adamów, emerytowana rolniczka ze wsi Piękne Kąty. Podobnie jak Mokwińska zaangażowana jest w walkę o praworządność w gminie Siedlisko. I zastrzega, że nie boi się wójta. Kilka lat temu zasłynęła tym, że w ramach solidarności ze społecznością LGBT wywiesiła przy oknie tęczę flagę, jako jedyna w okolicy.

- Nie ma takiego prawa! - powtarza Władysława Adamów do Bronisławy Pawlak. Wystarczy przeczytać umowę zawartą na zakup busa. Oto fragment: "beneficjentem jest gmina Siedlisko, która usługi dowozowe ma świadczyć na rzecz Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Nowej Soli oraz na rzecz Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowej Soli (ma oddziały integracyjne – red.)". Nie ma w umowie choćby wzmianki o wożeniu tym busem radnych z imprez organizowanych przez wójta do domu i

do sklepu.

- Wykorzystała pani swoją funkcję i to, że jest pani koleżanką wójta! – punktuje Mokwińska.  
- Oczywiście, że nie – broni się radna Pawlak, która w trakcie gminnych sesji nigdy nie głośnie inaczej, niż życzyłby sobie wójt, na festynach obdarowywana jest przez wójta prezentami, zapraszana jest przez wójta na różne rauty i inne imprezy, między innymi na doroczny, gminny bal dla seniorów, na który na przykład Danuta Wojciechowska, emerytka z Siedliska, nie dostaje zaproszeń, bo patrzy wójtowi na rękę. - W latach osiemdziesiątych, gdy przez Polskę przelewała się fala strajków po pacyfikacji kopalni Wujek, współorganizowałam protesty w Dozamecie (dawna fabryka w Nowej Soli – red.) - przedstawia się Wojciechowska. Dziś, gdy widzi zachowanie wójta i jego radnych, na myśl przychodzą jej tamte czasy. - Padło pytanie i proszę konkretnie odpowiedzieć, a nie biegać oczami nie wiem gdzie! - Wojciechowska krzyczy do radnej Pawlak. - Kto pozwolił na wykorzystanie busa!/? Kto wydał pozwolenie temu człowiekowi, żeby prowadził ten bus!/? - z ust Wojciechowskiej padają kolejne pytania. A radna Pawlak milczy.

## Świadek

Zenon Libner, kolejny emeryt z Siedliska, nie akceptuje rządów wójta i jego radnych, bo nie może patrzeć na krzywdę ludzką. Gdy tylko dowiedział się od mieszkańca, który nagrał film i zrobił zdjęcia, że radna Pawlak jest wożona gminnym busem niczym darmową taksówką, wsiadł na rower i podjechał pod urząd gminy. - Był już wieczór, a pod urzędem wciąż stały prywatne samochody wójta, sekretarzycy i jeszcze kilku osób, więc raut musiał trwać w najlepsze – relacjonuje dziś. - Dlaczego mąż sekretarzycy Miśkiewicz nie odwiózł pani prywatnym samochodem swojej żony, tylko samochodem, który nie jest do tego przeznaczony? Pytam się! - rzuca Libner w stronę radnej Pawlak.

- Bo darmowe paliwo? – wtrąca Władysława Adamów.

- Kobieta z ulicy Długiej do dzisiaj sama wozi swoje niepełnosprawne dziecko do szkoły! - kontynuuje Libner. - Pytam się, jaka to jest proporcja!/? Tu nie chodzi o to, że panią zawieźli, tylko o to, kto wydaje takie polecenia! - próbuje uświadomić radnej.

- Proszę nam powiedzieć, kto wydał polecenie! – dociska Wojciechowska.

- Ja źle się czułam, więc zaproponował mi, że mnie zawiezie – wyznaje Pawlak. Mówiąc

"zapropował", na myśli ma męża sekretarzynie.

- Jeszcze trochę i on wójta zastąpi! - kpi Libner. - Pani nie wiedziała, że on nie może jeździć tym samochodem? - dziwi się. - To niech pani złoży mandat, bo się pani do tego nie nadaje!

- A skąd wy wiecie, że ja nie mam uprawnień, żeby wozili mnie takim samochodem? - pyta Pawlak.

- Niech pani przeczyta dokumenty! - Władysława Adamów raz jeszcze odwołuje się do umowy. Adamów przez lata pomagała bardzo schorowanym seniorom – Rozalii i Stanisławowi Sadowskim. Mieszkają w Pięknych Kątach. Panu Stanisławowi najpierw zdrętwiały ręce, później nogi. Dziś cierpi między innymi na zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa. Ma chore nerki, nadciśnienie tętnicze, przewlekłe zapalenie trzustki, miażdżycę. Pani Rozalia ma nadciśnienie, chore biodra i z trudem chodzi. Sadowscy nie mogą liczyć na takie przywileje, na jakie mogą liczyć radni z obozu wójta. - Gdy czujemy się źle, nikt nie wiezie nas gminnym busem do lekarza - przyznają. Muszą wezwać karetkę. A co dopiero mówić o podwózkach do sklepu...

Radna Pawlak: - To ja miałam pytać, czy on może mnie zawieźć tym busem?

### **Sprawa jest poważna**

Po naszej publikacji, tej sprzed dwóch tygodni, sprawą zainteresował się lubuski oddział PFRON.

- Gmina musi się wytłumaczyć – informuje Piotr Natkański, pracownik oddziału. I przestrzega, że od tego zależy, czy na urząd gminy, a tym samym na wójta, spadną konsekwencje i jak poważne one będą. W skrajnych przypadkach PFRON może nawet nakazać zwrot pieniędzy.

Zakup busa, który trafił do Siedliska, dofinansowano kwotą ponad 100 tysięcy złotych. Nad projektem, w ramach którego zakupiono bus, czuwało starostwo powiatowe w Nowej Soli. Dlatego po naszej publikacji PFRON skierował swoje pismo na biurko starosty Iwony Brzozowskiej.

"Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – Oddział Lubuski, w związku z artykułem prasowym pt. Bus dla niepełnosprawnych służy za gminną taksówkę!?, (...) zwraca się z pilną prośbą o złożenie wyjaśnień w tej sprawie do PFRON" - tak rozpoczyna się pismo. Urzędnicy z PFRON zwracają uwagę, że gmina i powiat zobowiązały się do wykorzystywania busa "wyłącznie na cele związane z rehabilitacją zawodową, leczniczą lub społeczną osób niepełnosprawnych". W dalszej części pisma można przeczytać: "W związku z tym, Gmina zgodnie

z ww. umową powinna zapewnić dowóz uczniom z niepełnosprawnościami z terenu Gminy Siedlisko do SOSW im. Janusza Korczaka w Nowej Soli oraz Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Grzegorzewskiej z oddziałami integracyjnymi w Nowej Soli. (...) prosimy o złożenie pisemnego wyjaśnienia do PFRON w terminie 7 dni kalendarzowych od daty otrzymania pisma (...). Ponadto informujemy, że w przypadku braku odpowiedzi w terminie lub uznania przez PFRON odpowiedzi za niewystarczającą, oddział zobowiązany jest powiadomić Departament ds. Kontroli w biurze PFRON w Warszawie".

### **Wójt gwałcił prawo przez lata**

Radni z obozu wójta wożeni są gminnym busem niczym darmową taksówką, a dzieci z niepełnosprawnościami do niedawna, przez lata, musiały codziennie dotrzeć na własną rękę do punktów zbiórek, żeby pojechać gminnym busem do szkoły. Kierowca nie podjeżdżał pod ich domy, a wójt tego nie egzekwował.

Sylwia Pukacka mieszka w Siedlisku. Ma głuchą córkę. Opowiada w swoim salonie o piętrzących się przez lata problemach z dowozem dzieci z niepełnosprawnościami do szkół. - Jak córka poszła do pierwszej klasy, to zaczęliśmy korzystać z gminnego busa – wspomina. - Byłam w szoku, gdy dowiedziałam się, że rodzice od prawie 20 lat, czyli odkąd wójt został wójtem, muszą jeździć w busie jako opiekunowie. Też musiałam tak jeździć. Pełniliśmy na zmianę darmowe dyżury. Każdy rodzic, który akurat pełnił taki dyżur, musiał wziąć odpowiedzialność za wszystkie wiezione dzieci! Robiliśmy to, bo kazał nam wójt, a my baliśmy się sprzeciwić – Pukacką do dziś denerwuje samo wspomnienie o tych wszystkich sytuacjach związanych z dowozami. - Bus nie podjeżdżał pod nasze domy – podkreśla. - Wójt wyznaczył miejsca zbiórek, jedno przy sklepie, a drugie pod lasem. I musieliśmy tam dotrzeć na czas. Jeśli ktoś się spóźnił, to miał problem, bo bus na nikogo nie czekał. Bywało, że się spóźnialiśmy, zwłaszcza zimą. Bo na drodze gołoledź, drogi nieposypane, więc szłam z moją Olą powoli, trzymając się płotu. W ulewy też musieliśmy iść pod las. I do szkoły dzieci jechały mokre.

Pukacka wytrzymała sześć lat. W końcu powiedziała "Dosyć tego!". Zebrała się na odwagę, stworzyła petycję, zebrała podpisy wśród rodziców i dokument zniosła na biurko wójta. - Wtedy usłyszałam od wójta, że jak mi się nie podoba, to mogę dowozić swoją córkę liniowym autobusem, a gmina będzie mi zwracała za bilety.

Pukacką wsparliśmy w tamtej walce publikacjami na naszych łamach. Koniec końców, wójt po

blisko 20 latach wreszcie zatrudnił opiekunkę i nakazał kierowcy podjeżdżać busem pod domy dzieci z niepełnosprawnościami. Nie miał wyboru, skoro to są wymogi wynikające z prawa oświatowego. Wójt gwałcił to prawo przez lata. I nigdy nie poniósł konsekwencji.

### **Seniorzy muszą się wdrapać**

Osób schorowanych, z niepełnosprawnościami, w gminie Siedlisko trzeba szukać również wśród seniorów. To grupa mieszkańców gminy, która ma prawo czuć się szczególnie pokrzywdzona. - Nie mamy nawet klubu seniora – skarżą się. I patrzą z zazdrością na sąsiednie gminy, w których takie kluby wyrastają jak grzyby po deszczu. Wyrosły w gminach Kolsko, Otyń, Nowa Sól...

Wójt Straus i sekretarzynie Miśkiewicz, zanim złożyli wniosek o pieniądze z rządowego projektu na stworzenie klubu seniora, kazali seniorom z gminy składać deklaracje, że ci będą korzystać co najmniej cztery razy w tygodniu po cztery godziny. - Zebrałyśmy takie deklaracje i oddałyśmy w urzędzie – wspomina Jolanta Mokwińska. - Wójt i sekretarzycy byli w szoku, bo nie wierzyli, że nam się uda - podkreśla.

W walkę o klub włączyła się Anna Gajewska, opozycyjna radna. Wielokrotnie pytała wójta i sekretarzynie o tę inwestycję. Wszak pozyskali ponad 300 tysięcy złotych dotacji. Pieniądze musieli jednak oddać, bo nie uporali się z inwestycją. Na przeszkodzie stanąć miała winda dla niepełnosprawnych, zdaniem wójta zbyt kłopotliwa i kosztowna w budowie. Gmina Siedlisko była jedną z dwóch w województwie lubuskim (obok wiejskiej gminy Żagań), która musiała oddać tę dotację. - Dlaczego wójt wyznaczył pomieszczenia na piętrze? Mógł na parterze i obyłyby się bez windy – komentuje Gajewska.

Grupa mieszkańców proponowała kilka lat temu, żeby gmina przejęła od agencji rolnej (za darmo; była taka możliwość) parterowy budynek po dawnych biurach PGR. Właśnie w nim można byłoby stworzyć klub seniora. Wójt budynku nie przejął. - Bo się nie opłaca – tłumaczył w przeszłości między innymi w trakcie posiedzeń rady gminy. Kupił go zięć dobrego kolegi wójta i urządził prywatny biznes, czyli mieszkania na wynajem.

Idealnym miejscem na stworzenie klubu, zdaniem mieszkańców i radnej Gajewskiej, byłyby też pomieszczenia w budynku obok sali wiejskiej. - Są na parterze, więc dotrze tam każdy, nawet osoby poruszające się na wózku i o balkoniku – zachwala Mokwińska. Mieszkańcy zaproponowali wójtowi tę lokalizację. Odpowiedział, że prędzej zrobiłby taki klub w budynku po dawnym

internacie, do którego podciągnął już nawet schody. Są ogromne, strome, bez barierki. Nie spełniają żadnych wymogów.

Gmina dysponuje przestronnymi i pięknymi salami na parterze dawnej szkoły rolniczej. Wójt wydzierżawił je partyjnemu koledze z PSL, by ten mógł prowadzić w nich biznes – prywatne przedszkole. Wydzierżawił za darmo. W działalność kolegi wpompował z gminnego budżetu blisko 200 tysięcy złotych w ramach bezzwrotnych dotacji. Mówił, że na remonty. Wspomniane 200 tysięcy wytknęli wójtowi inspektorzy NIK, którzy skontrolowali gminę w 2022 roku. Uznali, że to nieprawidłowe wydatkowanie publicznych pieniędzy. Zdaniem NIK, to radni powinni pociągnąć wójta do odpowiedzialności. Nie pociągnęli, skoro w Siedlisku większość radnych jest w koalicji z wójtem.

Tymczasem emerytom, często schorowanym i z niepełnosprawnościami, którzy walczą nie tylko o klub seniora, ale też o pomieszczenie na działalność gminnego klubu emerytów i rencistów, wójt zaproponował salę w dawnym rolniczaku na piętrze, zatęchłą, ciasną, do której trzeba się wdrapać po schodach.

### **Miśkiewicz milczy**

W gminie Siedlisko nie ma klubu seniora i wszystko wskazuje na to, że jeszcze długo nie będzie. Wójt i sekretarzynie nie złożyli wniosku o kolejne dofinansowanie. Natomiast tydzień temu zaprosili seniorów na Senioralia do Krakowa. Z Siedliska do Krakowa jest prawie pół tysiąca kilometrów. Dojazd na koszt własny. Wyżywienie i nocleg – również.

Sekretarzynie Miśkiewicz mieszka w sąsiedniej gminie Nowa Sól. Prywatnie współprowadzi tam rodzinną fundację. Za pozyskiwane dotacje organizuje różne imprezy, również dla seniorów. Mieszkańcy przysłali list do redakcji w sprawie tych imprez i gminnego busa. Oto fragment: "(...) stoi na podwórku pani sekretarz Siedliska i jest wykorzystywany do transportu osób na różne imprezy, które w ramach działalności fundacji organizują Miśkiewiczowie. Ostatni kurs był w minioną środę". Poprosiliśmy sekretarzynie o komentarz do tych zarzutów. Nabrała wody w usta. Nie odpisała.

Ta sama Miśkiewicz zasiada w powiatowej społecznej radzie do spraw osób niepełnosprawnych, która działa przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Nowej Soli. Została wytypowana do tej rady przez gminę Siedlisko.

Zadaniem rady jest:

- \* Inspirowanie przedsięwzięć zmierzających do integracji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych oraz realizacji ich praw;
- \* Opiniowanie projektów powiatowych programów działań na rzecz tych osób i ocenianie ich realizacji;
- \* Opiniowanie projektów uchwał i programów przyjmowanych przez radę powiatu pod kątem ich skutków dla osób niepełnosprawnych.

### **Dla kolegów pieniądze są**

Wody w usta nabrał też kierowca busa, przeszło 70-letni emeryt zatrudniany przez wójta. Jeździ tym busem z domu do pracy i z pracy do domu. Koleguje się z wójtem. Panowie widywani są choćby na tak zwanej działce koniarzy, kiedyś gminnej, którą wójt najpierw wyposażył za gminne pieniądze w bogatą infrastrukturę, by następnie sprzedać rodzinie i znajomym za 16 tysięcy złotych z ogonkiem, czyli zgodnie z wyceną sprzed remontów! W ten sposób większe pieniądze przeszły gminie koło nosa.

Mimo sprzeciwu i protestów mieszkańców, wójt pozwolił, żeby na działce kierowcy stanął ogromny maszt GSM. Mieszkańcy organizowali protesty. Walczyli o to, żeby maszt stanął nie u kierowcy, tylko na działce gminnej. Wtedy 100 tysięcy złotych inwestor musiałby w ramach rekompensaty wpłacić nie do kieszeni kierowcy, tylko do gminnego budżetu. Niestety, również tym razem pieniądze przeszły gminie koło nosa.

Te pieniądze można byłoby wykorzystać na przykład na remonty gminnych parkingów przy budynkach użyteczności publicznej, bo te usiane są dziurami i krzywymi krawężnikami. Dla osób z niepełnosprawnościami i starszych, to bariery często nie do pokonania.

Pieniądze można byłoby też wykorzystać na przeniesienie gminnej biblioteki do innego budynku. Bo od lat mieści się w podstawówce, w piwnicy. Dla wielu seniorów i osób z niepełnosprawnościami schody wiodące do piwnicy są barierą nie do pokonania.

Wspomniane 100 tysięcy, które wpadnie do kieszeni kierowcy, czyli kolegi wójta, a także 200 tysięcy, które wpadło do kieszeni kolegi wójta z PSL (Straus potwierdził w trakcie sesji, że to jego koledzy), gmina mogłaby wydać na przystosowanie urzędu do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Dziś schody wiodące do urzędu są w opłakanym stanie i nie ma przy nich podjazdu. Osoby z niepełnosprawnościami obsługiwane są na dziurawym placu pod chmurką. Urzędnika trzeba przywołać dzwonkiem. Wołam. Nikt nie schodzi...

A może tych pieniędzy starczyłoby też na zakup drugiego busa, takiego do wożenia seniorów? Może starczyłoby na dopłaty do autobusów liniowych, żeby jeździło ich więcej do gminy Siedlisko? Bo dziś kursy można policzyć na palcach jednej dłoni.

Tych pieniędzy z pewnością byłoby więcej w budżecie, gdyby Straus nie był do niedawna najhojniej wynagradzonym wójtem w okolicy. Zarabiał miesięcznie ponad 17 tysięcy złotych, a sekretarzynie Miśkiewicz w trakcie jednej z sesji domagała się, żeby zarabiał więcej, na przykład 20 tysięcy. - Bo musi wyglądać – argumentowała w trakcie obrad.

### **Wróćmy na posiedzenie komisji**

Trwa posiedzenie komisji skarg. Seniorzy informują o kolejnych bulwersujących sytuacjach związanych z gminnym busem do przewozu dzieci z niepełnosprawnościami.

Joalnta Mokwińska alarmuje, że ten bus często stoi zaparkowany przy prywatnej posesji kierowcy, że mężczyzna jeździ nim do domu na śniadanie i kawę.

- Gminny bus zawoził ludzi na rehabilitację na ulicę Kościuszki, a później ludzie dzwonili do mnie i prosili, żebym jechał po nich, bo kierowca busa nie chce, bo gmina nie chce – alarmuje Zenon Libner. Nie mógł na to patrzeć. - Jechałem prywatnym samochodem i nie brałem za to pieniędzy. Bo jak tak można!? Zawieźć niepełnosprawnego na rehabilitację i nie wrócić po niego!? Pytam się, jakie te łotry mają sumienie!? - krzyczy Libner, na myśli mając wójta i sekretarzynię. - I wy mówicie, że się nic nie stało!? - Libner zwraca się do radnych z obozu wójta, w tym do radnej Pawlak. - Ja ludzi niepełnosprawnych woziłem do gminy i wnosiłem po schodach na plecach, bo nie mieli jak się dostać! A wójcina tylko drzwi mi otwierał! I wy się tego nie wstydzicie!? Pytacie, co my chcemy od wójta. Obrzydłe to jest! - denerwuje się Libner. I ostrzega: - Pamiętajcie, was też czeka starość, czekają was choroby i niepełnosprawności. Będziecie jeszcze w takim wieku, że przyjdziecie pod urząd gminy i będziecie na krawężniku skamleć, żeby wyszedł do was szlachetny

wójcina. Zobaczycie, doczekacie się tego!

### **Wracając do busa...**

- Czy naprawdę nie ma pani z tego tytułu żadnych wyrzutów? - pyta Mokwińska radną Pawlak.

- Jak się pani z tym czuje? - pyta Wojciechowska.

- Ja zapłacę za te kilometry – zarzeka się Pawlak.

- Nie o to chodzi! – denerwuje się Libner.

- Chodzi o świadomość! O pani świadomość! - Mokwińska wskazuje na Pawlak. - Pani niewłaściwie wykorzystuje swoją pozycję!

### **PS 1**

Do wójta Strausa i sekretarzynie Miśkiewicz wysłaliśmy kilka pytań.

1. Dlaczego radna Bronisława Pawlak została odwieziona z Siedliska do domu (po drodze zajechała na zakupy do marketu) gminnym busem służącym do przewozu osób z niepełnosprawnościami?
2. Dlaczego za kierownicą tego busa siedział wtedy mąż sekretarz Marii Miśkiewicz?
3. Czy mąż sekretarz Miśkiewicz ma uprawnienia, żeby jeździć gminnym busem służącym do przewozu osób z niepełnosprawnościami?
4. Kto może korzystać w gminie z tego typu podwózek? Gdzie mieszkańcy mają się zgłaszać, jeśli potrzebują takiej usługi, jaką otrzymuje radna Bronisława Pawlak?

Nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

W trybie dostępu do informacji publicznej, zażądaliśmy wglądu w książkę pojazdu. Również nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

## PS 2

W minioną niedzielę w gminie Siedlisko odbyły się wybory uzupełniające do rady gminy, bo Mateusz Brodzik, radny z obozu wójta, wyprowadził się do Nowej Soli. Kandydat wójta, czyli Sławomir Śliwiński, wygrał z Piotrem Gacą, czyli kandydatem opozycji, stosunkiem głosów 31 do 2. W głosowaniu wzięły udział 33 osoby spośród 172 uprawnionych w tym okręgu - głównie rodzina wójta. - Wiedziałem, że wchodzę do paszczy lwa, ale swoją postawą chciałem pokazać, że musimy walczyć, mimo wszystko - komentuje Gaca.

Przewodniczącą komisji wyborczej była Jolanta Mokwińska. Gdy zapytała sekretarzynię Miśkiewicz o to, w jaki sposób po wyborach ma się dostać do komisarza wyborczego w Zielonej Górze (gmina ma obowiązek zapewnić taki transport), usłyszała od Miśkiewicz, że... zawiezie ją gminny bus. Mokwińska nie skorzystała.

## PS 3

We wtorek mieszkańcy Borowca poinformowali, że u radnej Bronisławy Pawlak gminni pracownicy zatrudnieni w Samorządowym Zakładzie Budżetowym koszą ogród. Danuta Wojciechowska zadzwoniła do Alana Drozdowskiego, szefa SZB. - Co to ma być?! Gminni pracownicy koszą ogród radnej Pawlak!? A niby z jakiej racji? - krzyknęła oburzona do słuchawki. "Ja takich dyspozycji nie wydawałem" - odpowiedział Drozdowski.

\*\*\*

### **Co ze śledztwem w sprawie bustaksówki? (6.09.2023)**

*Starostwo zadeklarowało w PFRON, że przeprowadzi śledztwo w sprawie bustaksówki z Siedliska. Minął ponad miesiąc. W PFRON wciąż nie wiedzą, jakie są efekty tego śledztwa. Czy w ogóle ruszyło?*

O sprawie pisaliśmy kilkakrotnie. Przypomnijmy. Bronisława Pawlak, radna z obozu Dariusza Strausa, wójta Siedliska, uczestniczyła najpierw w sesji absolutoryjnej, a następnie w raucie, który wójt zorganizował dla swoich ludzi na swoją cześć, bo otrzymał absolutorium. Z rautu do domu, czyli do wsi Borowiec, radna została odwieziona busem służącym do przewożenia dzieci z niepełnosprawnościami do szkół. Pozwolił na to wójt. Za kierownicą siedział mąż Marii

Miśkiewicz, czyli sekretarzynie gminy Siedlisko. Po naszym artykule sprawą zainteresował się PFRON, bo to właśnie ta instytucja przeznaczyła pieniądze na zakup busa. PFRON zażądał wyjaśnień od nowosolskiego starostwa. Dlaczego właśnie od tego urzędu? Bo to starostwo koordynowało projekt, w ramach którego zakupiono samochód. Kosztował ponad 100 tys. zł.

### **Jaki event!?**

Starostwo otrzymało wyjaśnienia na piśmie od wójta Strausa i sekretarz Miśkiewicz. Napisali na stronie A4, że radna Pawlak wymagała rehabilitacji społecznej, dlatego była wieziona busem do Borowca, żeby uczestniczyć tam w organizowaniu "eventu" na "powitanie lata". Radna, zdaniem wójta i sekretarzynie, dzięki uczestnictwu w "evencie" miała pobudzić w sobie aktywność społeczną, wyrobić w sobie "zaradność osobistą" oraz "umiejętność samodzielnego wypełniania ról społecznych". Pawlak miała koordynować "event" w Borowcu, który podobno dedykowany był osobom "ze szczególnymi potrzebami".

- Jaki event? - dziwi się Jolanta Pazdrowska, mieszkanka Borowca, która patrzy władzy na ręce, punktuje nieprawidłowości, zadaje niewygodne pytania. - Przecież to był festyn z dyskoteką do czwartej nad ranem - dodaje. Zorganizowano konkurs kulinarny, rywalizację sołectw (mieszkańcy przelewali wodę do wiader na czas), a do zabawy przygrywał DJ FLOO.

Pazdrowska zapytała kilkoro znajomych z gminy Siedlisko, którzy poruszają się na wózku, czy ktoś proponował im uczestniczenie w tym "evencie" i transport do Borowca gminnym busem. Odpowiedzieli, że nie było takich propozycji.

"Nikt tu z żadnym zaproszeniem nie był. Jej bus bez słowa przysługuje, a mi nie" - poinformował nas jeden z mieszkańców, który jeździ na wózku.

### **Co z tym śledztwem?**

Starosta Iwona Brzozowska być może nie dała wiary tłumaczeniom Strausa i Miśkiewicz, skoro na ręce Andrzeja Gonia, dyrektora oddziału PFRON w Zielonej Górze, złożyła na przełomie lipca i sierpnia deklarację, że przeprowadzi postępowanie wyjaśniające w tej sprawie, czyli śledztwo. Minął ponad miesiąc. W PFRON wciąż nie wiedzą, jakie są efekty tego śledztwa. Czy w ogóle ruszyło?

Sprawą zainteresowaliśmy Mariusza Stokłosę, radnego powiatowego. O to, na jakim etapie jest

śledztwo, zapytał starostę we wtorek, w trakcie wspólnego posiedzenia komisji rady powiatu. - Jesteśmy po kontroli, sporządzono protokół - odpowiedziała Brzozowska. Nie zdradziła, co zawiera protokół. - Został przekazany władzom gminy Siedlisko, żeby mogły się ustosunkować - poinformowała.

## **Papier przyjmie wszystko**

We wspomnianym wcześniej wyjaśnieniu, wysłanym na piśmie do starostwa, władze gminy Siedlisko stwierdziły, że "medialna informacja (dotycząca bustaksówki - red.) została stworzona w oparciu o domniemanie i brak informacji o celach działania". W tym momencie musimy zaprotestować. Władze gminy Siedlisko kłamią. Posiadamy zdjęcia i nagrania, na których widać, jak radna Pawlak wieziona jest gminnym busem do domu, a po drodze zahacza jeszcze o market, do którego dziarsko truchta prawdopodobnie po zakupy - to po pierwsze. Po drugie? Radna Pawlak uczestniczyła najpierw w sesji absolutoryjnej, na której również byliśmy, a następnie w raucie zorganizowanym przez wójta, na który wstęp mieli tylko zaufani ludzie wójta, w tym radna Pawlak. To z tego wydarzenia była odwożona do domu. I wreszcie po trzecie – mamy prawo domniemywać, że tłumaczenie gminy zostało wymyślone na potrzebę chwili, skoro wcześniej, po naszych zapytaniach wysłanych do urzędu gminy, ani wójt, ani sekretarzynie nie wspominali o żadnym evencie. Takie tłumaczenie po raz pierwszy pojawiło się dopiero pod koniec lipca, w pismach wysłanych przez władze gminy do starostwa. Co istotne, o żadnym evencie nie wspominała również radna Pawlak. W połowie lipca uczestniczyliśmy w posiedzeniu komisji skarg, wniosków i petycji, która działa przy Radzie Gminy Siedlisko. Do komisji należy między innymi radna Pawlak. Na obrady przybyła grupa mieszkańców, którzy patrzą lokalnym władzom na ręce. Przesłuchali wtedy radną. Mówiła, że była wożona gminnym busem, bo "źle się poczuła" na raucie wójta. Raz jeszcze podkreślmy, że na tamtym etapie o żadnym evencie nie było jeszcze mowy.

## **Co dalej?**

Andrzej Gonia, dyrektor oddziału PFRON w Zielonej Górze, póki nie dowie się, jakie są efekty śledztwa starostwa, póty nie podejmie kolejnych działań w sprawie bustaksówki. Przypomnijmy, że ewentualne konsekwencje, które mogą spaść na gminę, zależą będą od skali nieprawidłowości, czyli od tego, czy wożenie radnej Pawlak było jednorazowym złamaniem przepisów, czy też może podobnych naruszeń było więcej. W PFRON wciąż rozważają, czy nie zgłosić tej sprawy organom kontrolnym PFRON z Warszawy. A my nadal prowadzimy nasze śledztwo. Do tematu wrócimy.

\*\*\*

### **Bustaksówka woziła też nad jezioro (4.10.2023)**

*Osoby z niepełnosprawnościami z gminy Siedlisko nie są wożone gminnym busem nad jezioro, do sklepu, do domu. A ludzie z kręgu tak zwanej miejscowej "elity" jeżdżą.*

Aferę z bustaksówką opisujemy od lipca. Przypomnijmy: Bronisława Pawlak, radna z obozu wójta Dariusza Strausa, była wieziona gminnym busem do domu z rautu, który wójt urządził na swoją cześć, bo otrzymał absolutorium. Nie powinna być wożona tym busem, ponieważ został zakupiony za pieniądze z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i ma służyć do przewozu dzieci z niepełnosprawnościami do szkół.

Po aferze z bustaksówką do naszej redakcji spływały kolejne informacje od mieszkańców, że bus przeznaczony do wożenia dzieci z niepełnosprawnościami wykorzystywany był przez władze gminy Siedlisko niezgodnie z przeznaczeniem znacznie częściej. Mieszkańcy informowali, że widywali bus na prywatnej posesji sekretarzynie Marii Miśkiewicz. Informowali, że bus woził też śpiewaczki z zespołu Jutrzenka. Jeden z takich wyjazdów miał się odbyć na początku czerwca. Śpiewaczki, a także tak zwana "elita z Siedliska", czyli między innymi wójt Straus i sekretarzynie Miśkiewicz, mieli pojechać gminnym busem do Głuchowa, do domku nad jeziorem, który należy do jednego z członków zespołu. Brakowało dowodów innych niż zeznania mieszkańców.

### **Wójt się przyznał**

Danuta Wojciechowska, mieszkanka, która od dawna patrzy miejscowym władzom na ręce, wzięła się na sposób. Tydzień temu, w trakcie sesji rady gminy, wykorzystwała okazję, że na sali obrad nie było akurat sekretarzynie Miśkiewicz i zadała pytania wójtowi Strausowi. - Wiedziałam, że pod nieobecność pani sekretarz wójt nie wpadnie na pomysł, żeby nie odpowiedzieć na moje pytanie. Gdyby była na sali, to pewnie by pilnowała i podpowiedziałyby wójtowi, żeby nie odpowiadał – wyjaśniła nam mieszkanka już po sesji.

- Panie wójcie, oczekuję tu od pana odpowiedzi – zwróciła się Wojciechowska do Strausa w trakcie sesji. - W jakim celu na początku czerwca tego roku był wykorzystywany nasz gminny bus? - zapytała. - Wie pan, mnie nie interesują państwa spotkania, po co jako elita siedliskowa się spotykacie. Spotykajcie się. Macie do tego prawo. Ale jeżeli do takich celów będzie wykorzystywany gminny bus, a był, to na takie rzeczy po prostu się nie godzimy! - zaprotestowała mieszkanka.

- Jeżeli chodzi o Głuchów, to tak, był wysłany gminny bus do Głuchowa – odpowiedział Straus, potwierdzając tym samym donosy mieszkańców. - Dlatego, że Jutrzenka ćwiczyła w Głuchowie - uzasadnił.

- I wy też – wtrąciła Wojciechowska, na myśli mając fakt, że do domku nad jeziorem jechała też tak zwana "gminna elita" z wójtem na czele.

- Tak, my też, oczywiście – potwierdził wójt.

Wypowiedzi wójta zostały zarejestrowane.

### **Co ze śledztwem?**

Projekt, w ramach którego PFRON przekazał ponad 100 tysięcy złotych na zakup busa dla Siedliska, koordynowało nowosolskie starostwo. Dlatego to właśnie starostwo prowadzi podobno śledztwo w tej sprawie. Wynikami tego śledztwa ma podzielić się z PFRON. Minęły dwa miesiące. Jeszcze się nie podzielili.

W środę powiadomiliśmy PFRON o kolejnych dowodach na wykorzystywanie busa do niewłaściwych celów, czyli o wyjeździe do domku nad jeziorem w Głuchowie. Co zrobi z tym PFRON? Czy sprawę skieruje do Warszawy, do wydziału kontroli? Czekamy na odpowiedź.

\*\*\*

### **Końca nie widać! (13.12.2023)**

*Mija pół roku od wzięcia radnej Bronisławy Pawlak gminnym busem przeznaczonym do przewozu dzieci z niepełnosprawnościami. Napisaliśmy na ten temat siedem tekstów. Sprawa wciąż jest badana przez lubuski PFRON. Nadal nie wiadomo, czy trafi do wydziału kontroli w Warszawie.*

Pawlak jest radną z obozu wójta Dariusza Strausa. Była wzięta gminnym busem do domu po raucie zorganizowanym przez wójta, bo "źle się poczuła". Po drodze wstąpiła do marketu. Dowodem są zdjęcia i nagrania.

O sprawie pisaliśmy wielokrotnie, bo oburzające jest traktowanie przez wójta i jego ludzi takiego busa jak prywatnej i darmowej taksówki w sytuacji, gdy osoby z niepełnosprawnościami nie mogą liczyć na podobne przywileje. Takie osoby są w gminie dyskryminowane. Nie dostaną się ani do urzędu gminy, ani do gminnej biblioteki, ani do wielu innych instytucji, ponieważ budynki nie są przystosowane do ich potrzeb.

### **Bariera nie do pokonania**

Owszem, po naszych artykułach i wielu apelach mieszkańców wójt postanowił wreszcie przenieść gminną bibliotekę ze szkolnej piwnicy do pomieszczenia na parterze w Willi Adelajdy. To jednak melodia przeszłości.

Owszem, po naszych artykułach i apelach mieszkańców wójt zabrał się za remontowanie schodów do urzędu gminy. Prace stanęły jednak w miejscu, bo wykonawca nie zdążył przed zimą, choć to przecież tylko kilka betonowych stopni. Kilka dni temu przy urzędzie zatrzymała nas białoczerwona taśma i kartka z informacją, że trzeba wchodzić "od tyłu". Tym samym osoby starsze i z niepełnosprawnościami wpadły z deszczu pod rynnę, bo schody przy tylnym wejściu są węższe i jeszcze bardziej strome.

Jakby tych zmartwień było mało, pojawiło się kolejne – gminny ośrodek zdrowia. Radna Janina Gielec poskarżyła się w poniedziałek, w trakcie wspólnego posiedzenia komisji rady gminy, że również schody przy ośrodku błagają o remont. Dla osób starszych i z niepełnosprawnościami są barierą często nie do pokonania.

### **Uprawnienia dla męża**

Po wybuchu afery z busem ustaliliśmy, że był nie tylko używany do wożenia radnej Pawlak. Wójt Dariusz Straus w towarzystwie między innymi śpiewaczek z miejscowego zespołu jechał tym busem na weekend do domku nad jeziorem, gdzie podobno odbywały się próby wokalne. Wójt przyznał się do tego wyjazdu w trakcie sesji.

To nie wszystko. W redakcji rozdzwoniły się telefony. Mieszkańcy informowali nas, że bus był w przeszłości widywany na posesji Marii Miśkiewicz, sekretarzynie gminy Siedlisko. Kilka miesięcy temu zapytaliśmy Miśkiewicz, czy to prawda. Nie odpowiedziała do dziś.

Ustaliliśmy, że jedną z osób, która dostała od wójta pozwolenie na jeżdżenie gminnym busem, jest mąż Miśkiewicz. Nie pracuje w urzędzie gminy. Nie wykonuje dla gminy żadnych usług, które polegałyby na wożeniu dzieci z niepełnosprawnościami gminnym busem. Po co dostał te uprawnienia? Również na tak postawione pytanie nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Przypomnijmy, że to właśnie mąż Miśkiewicz siedział za kierownicą busa, gdy odwożono radną Pawlak.

## **Wersja się nie klei**

Liczyliśmy na to, że wiele wątpliwości w sprawie "bustaksówki" rozwieje śledztwo, które przeprowadziła starosta Iwona Brzozowska. Zobowiązała się do zbadania tej sprawy po naszych publikacjach, ponieważ to właśnie starostwo koordynowało projekt, w ramach którego pozyskano ponad 100 tysięcy złotych z PFRON na zakup busa dla gminy Siedlisko, by wozić nim dzieci z niepełnosprawnościami do nowosolskich szkół. Brzozowska badała sprawę przez kilka miesięcy. Do żadnych odkrywczych wniosków nie doszła. Możemy przypuszczać, że posiłkowała się po prostu naszymi ustaleniami, o których pisaliśmy na bieżąco, w kolejnych numerach naszej gazety.

Ze śledztwa starosty nie do końca zadowolony jest również PFRON. Sprawą z ramienia tej instytucji zajmuje się Piotr Natkański. W środę poinformował nas, że wciąż nie wie, jak ją rozstrzygnąć. Bo starosta, owszem, przedłożyła kilka kwitów i dokumentów, przygotowanych wcześniej przez wójta Strausa i sekretarzynię Miśkiewicz. Kwity te nie trzymają się jednak kupy, a Natkańskiemu wersja przedstawiona przez gminę zwyczajnie się nie klei. Ot, przykład pierwszy z brzegu. Radna Pawlak po wybuchu afery twierdziła, że źle się poczuła w trakcie rautu i z tego powodu odwieziono ją do domu gminnym busem. Natomiast Straus i Miśkiewicz zmienili tę wersję i napisali w swoich wyjaśnieniach, że Pawlak była wieziona gminnym busem do domu, bo spieszyła się na przygotowania eventu z okazji powitania lata. Podobnych nieścisłości jest więcej. Natomiast o tym, dlaczego mąż Miśkiewicz jeździł gminnym busem, w kwitach przesłanych przez Brzozowską nie ma nawet słowa.

## **Co dalej?**

Natkański planuje zawnioskować do starosty o sporządzenie protokołu, który zawierałby między innymi wnioski pokontrolne. Więc wyjaśnianie sprawy z pewnością nie skończy się w 2023 roku. Natkański nie wyklucza też, że sprawę trzeba będzie przekierować do głównej siedzimy PFRON w Warszawie, do wydziału kontroli. To jednak ostateczność, ponieważ niekorzystny dla gminy werdykt mógłby oznaczać konieczność odebrania busa. Tym samym odpowiedzialność za decyzje

wójta i sekretarzynie poniosłyby dzieci z niepełnosprawnościami. Dlatego o wiele lepszym rozwiązaniem byłoby zaproszenie przedstawicieli PFRON do Siedliska na posiedzenie rady gminy. Tacy goście mogliby wyedukować gminne władze i pogrozić im przed oczami palcem. Na oczach mieszkańców. Choć tyle. Wcześniej radni musieliby jednak wysłać do PFRON zaproszenie. Czy wysła?